

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy Poniedziałki i dni po świętach następujące. Kosztuje w miejscu: rocznie 15 złr., półrocznie 7 złr. 30 kr., kwartalnie 3 złr. 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z przesyłką pocztową w prowincjach: rocznie 18 złr., półrocznie 9 złr., kwartalnie 4 złr. 30 kr. Bióra Redakcyi i Expedycyi przy ulicy dominikańskiej Nr. 170.

Ś W I T.

Uwiedomienia wszelkiego rodzaju umieszczają się za opłatą od wiersza petytowego po 3 kr. za pierwszy, a połowę tego za każdy następny raz i dopłatą stempową 10 kr. za każdorazowe umieszczenie. Listy tylko frankowane przyjmują się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Dziennik poświęcony polityce, przemysłowi i literaturze.

Przegląd polityczny.

Pokazuje się, że rozjemcza rola Ludwikowi Napoleonowi rzeczywiście się udaje, jeżeli zaufać można doniesieniu wiedeńskiego dziennika „Presse,” że bons offices Francyi i Anglii w sprawie austriacko-sardyńskiej, przychylnie przyjętemi zostały, a pojednanie obu dworów wkrótce jest spodziewanem. Tym sposobem osiągnięto by to, do czego świat od dawna już zmierzał, t. j. do uniepodobnienia wojny między cywilizowanymi narodami i oszczędzenie sił potrzebnych do walki z narodami dzikimi lub barbarzyńskimi. Skutek ten osiągnięty by został, raz, rozwojem przemysłowym, a szczególnie kolei żelaznej, łączących narody węzłem ścisłym wspólnego interesu z sobą; powtóre zaś, zgodą i jednomyślnością w tej mierze dwóch tak silnych mocarstw jak Anglia i Francja, zdolających wszędzie wystąpić z należytą powagą i przewagą. Niestety! że ten skutek jest możliwym jedynie, dopóki oba państwa postępują z sobą zgodnie. Lecz ta zgoda jakżeż ona jest wątła? Lada wietrzyk zdola ją zniszczyć!

Wybory w Anglii, które podobnie ważny wpływ na ten związek wyrzucić są w stanie, postępują tymczasem swym torem. Dotąd ministerjum zwycięża, a kilku jego przeciwników zostało pobitych, (zob. Anglię.) Najwięcej zajmowała uwagę publiczną walka lorda John Russela i Palmerstona, a to z powodu, że ten ostatni jest wyobraźcą angielskiej polityki w tym szczególnym przesileniu, pierwszy zaś, tak śmiało wystąpił w City i w ogóle uważany jest za najgroźniejszego przeciwnika lorda skarbu w przyszłym składzie parlamentu, a może też i będzie jego towarzyszem w składzie ministerjalnym. Russel miał przed głosowaniem mowę, którą głównie skierował przeciwko dowolności, z jaką sobie rada wyborowa, wykluczając go od kandydatury, postąpiła. Ta dowolność posłużyła mu więcej niż wszystkie starania jego przyjaciół, co dowodzi, że naród angielski, pomimo swe wszystkie błędy, odznacza się wysokim stopniem uczucia słuszności i własnej godności. Zapowiedziawszy dalej niezmordowane starania koło wywalczenia reform radykalnych i wolności cywilnej i religijnej, przeszedł do rozbiórki polityki zewnętrznej, a mianowicie do swego zachowania się na konferencyjach w Wiedniu. „Co do mego zachowania się w Wiedniu, rzekł, — nie mogę w tej chwili dać należytego wyjaśnienia. Ponieważ minister spraw zewnętrznych nie uważał za rzecz stosowną ogłosić moje wtedy przesłane depesze, muszę tu tylko to napomknąć, że według mego ówczesnego zdania, powinny się być Anglia, Francja i Austria dla zabezpieczenia Turcyi, z sobą połączyć; dla tego też zaproponowałem wtedy Austrii traktat, który wprawdzie nie został przyjętym, lecz posłużył za podstawę późniejszego traktatu, który między temi mocarstwami zawarty został. Muszę nadmienić, że wtedy już żądał, aby Rosyi nie dozwolono obsadzać więcej warowni czerniejskich nad czarnym morzem, gdyż Turcyi największe niebezpieczeństwo z tamtąd zagraża, i żałuję mocno, że

tego nie przyjęto; niebylibyśmy bowiem teraz się na to patrzeć musieli, jak Rosya się gotuje do zniszczenia niezawisłości Czerkiesyi, co jest krokiem dalszym do podbięcia Turcyi.“ Mowca, oświadczywszy jeszcze raz, że wypadło wtedy dopiero natrzeć na rząd chiński względem dopełnienia zawartych traktatów, gdyby Anglia na wodach chińskich dostateczną siłą zbrojną była już zgromadziła, dodaje: „Moi Panowie, jestem za pokojem, ale są chwile, w których wojna jest niezbędna. Tak było, gdy Rosya Turcyję napadła, i tak by znowu nastąpić musiało, gdyby Austria nie wyrzekła się swęj polityki napastniczej względem Sardynii (??).“ Pomiędzy widzami podczas wyborów był Feruk-Khan z całą swą świtą. Mowa lorda Palmerstona jeszcze jest ciekawszą i przytoczymy ją jutro w całości.

Kwestya newszatełska o tyle postąpiła, że trudności względem wyrzeczenia się zwierzchnictwa króla pruskiego już usunięte; chodzi tylko jeszcze o wynagrodzenie dwóch milionów fr. szwajc. za dochody z dóbr skarbowych od r. 1848. Zdaje się, że i ten orzech będzie Szwajcaryja zgryźć musiała.

Minister marynarki admirał Hamelin uda się w towarzystwie rady admirałkiej do Tulonu dla przyjęcia wielkiego księcia Konstantego w imieniu cesarza na ziemi francuskiej.

W Turynie zapowiedziane rozwiązanie parlamentu. Wybory odbędą się we Wrześniu, a izby zjedną się na nowo w Listopadzie.

Prawa o odsetkach i lichwie.

(Ciąg dalszy.)

Lecz pominawszy już okoliczność, że z pomiędzy rent jedna jedynie renta kapitałowa podpada ograniczeniom z strony prawa, jurystyczne także powstają głosy przeciwko stałym normom o lichwie. Jeżeli bowiem niemożliwą jest prawie rzeczą, przy zmiennych koniunkturach pieniędzy gotowych i popytu za nimi, przy rozmaitych osobistych związkach wierzyciela z dłużnikiem i przy innych nieprzewidzianych okolicznościach osądzić lub odgadnąć, jakie korzyści, jakie zyski są miernymi lub nie; — o ileż trudniej jest stanowić prawa na stosunki tego rodzaju? — Szukający pożyczki, mając sposobność dostania jej po małych odsetkach, nie zaciąga jej zwykle po wysokich odsetkach. Kto zaś w razie dotkliwej nędzy, nie może żadną miarą otrzymać pożyczki po niskich odsetkach, ten znalazłszy w końcu choć twardego wierzyciela, zadowala się i ciężkimi warunkami. Gdyby prawa o lichwie surowie przepisanymi zabiegły rozpowszechnieniu się pożyczek z potrzeby, których i tak nie łatwo rozróżnić od innych; czyż tym sposobem staniałyby pożyczki? — Wszakże pożyczka z potrzeby jedynym prawie jest środkiem do utrzymania materyjalnego i socyalnego bytu pewnej osoby lub rodziny.

Prawa o lichwie, jak nas przekonuje ich historia, nigdy nie przeszkodziły lekkomyślnym zaciągnięciom poży-

czek, nigdy one nie ochroniły marnotrawców od oczywistej zguby. Ci ostatni nawet tym prędzej lecą w przepaść, im w większej znajdują się niemożności pożyczania po cześciwym, prawnym sposobem, i im bardziej wpadną w ręce niebezpiecznych wierzycieli. Tu nie uratują ich stałe, prawnie przepisane taksy odsetkowe; im trzeba kuratora. Bezwarunkowy marnotrawca swojego majątku, niszczy tym mniej kapitał narodowy, im więcej jego pieniądze przechodzi w ręce produktywne, w ręce rzemieślnika lub kapitalisty; nie wielkie to więc złe, jeżeli taki marnotrawnik płacić musi wielkie odsetki i wysokie ceny za niszczone przez siebie sumy pieniężne.

W ogóle, nie należy zapomnieć, iż ograniczające przepisy uwzględniając lekkomyślność dłużnika, robią zań niejako wierzyciela odpowiedzialnym. Słusznie austriackie prawo karne zwraca swą uwagę raczej na brak doświadczenia u młodych osobliwie dłużników, słusznie karze ono każdą niedokładność lub dwuznaczność w wyrażeniu należących się lub wypadających odsetków, każde umyślne uwiedzenie małoletniego do zaciągnięcia pożyczki. Atoli przy warunku, że umówiona stopa odsetkowa ma się koniecznie wyrazić na wekslu, inaczej ugoda jest nieważna, to opieka ta nad dłużnikiem niedolęznym odbiera zarazem dłużnikowi zepsutemu i wyrafinowanemu sposobność do wymówki. W ogóle można sobie życzyć, by po zniesieniu prawa o lichwie neregulowano prawnie postępowanie przy zaciąganiu pożyczek i wystawianie weksłów pod względem ich jasności i zrozumiałości dla dłużnika. Zdobyłby się także pozytywne rozporządzenia pod względem płacenia brzęczącej walutą i odsetków od odsetków, przy zaległych czynszach. A w tym razie niezbędną byłaby sądowa stopa odsetkowa.

Dla małych drobnych przedsiębiorstw przemysłowych prawa o lichwie najmniejszego nie przynoszą pożytku, owszem w wielu razach stają się znacznymi przeszkodami w ruchu publicznym. Zamiast bowiem z pomocą, po większych nawet nad prawne odsetkach, pożyczonego kapitału pracować, i prowadzić swoje rzemiosło z dobrym, pomyślnym skutkiem, mały rzemieślnik widzi się zmuszonym użyć kredytu, ze wszelkim miar dłań zgnębny; szewc np. miasto za pożyczony po większych odsetkach kapitał, kupić gotówką dobrej skóry i zadowolić swoich gości i kontmanów, zmuszony prawami o lichwie, bierze skórę złą na poczekanie, i odrzucić od siebie wszystkich, wydając wyroby ladajakie. Lecz i tutaj daloby się zapobiedz możliwym nadużyciom i oszukaństwom, a to obudzeniem pomiędzy rzemieślnikami współzawodnictwa, zakładaniem banków kredytowych, kas oszczędności i kas zaliczkowych (Vorschussanstalten), a ogólnie mówiąc, dzwignieniem i podniecaniem pilności i zarobku.

Prócz tego wszystkiego, wypada tu wspomnieć o jednym jeszcze powszechnie znanym a nader szkodliwym skutku istnienia praw o lichwie, a tym jest ów wpływ ich niekorzystny na kredyt realny, a ztąd na całą produkcję pierwotną, na produkcję surową. Zjawiska, powstałe

Feuilleton.

Wyjątki z notatek podróży.

WYJĄTEK PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

Minawszy tak komorę celną (Dogana di Mare), kościół St. Maria della Salute, akademią sztuk pięknych, pałace Giustiniani, Foscari, gdzie obecnie urządzone wystawę przemysłową Contarini, Moncenigo, w którym mieszkał poeta lord Byron, Pisani w stylu starożytnym, Barberigo który został obecnie wystawionym przez sukcesorów na sprzedaż publiczną, Grimani w stylu korynckim, który dziś zamieniono na gmach pocztowy, Farsetti przekształcony w hotel Wielkiej Brytanii, Mancini, Vincentini, Pesaro, Vendraminica Lergi własność ks. Berry i wiele innych, przepłynawszy, pod wspaniałą arkadą Ponte Rialto, jakoteż pod zawieszonym na sieci żelaznych drutów nowym moście, wypłynęliśmy na drugą stronę Wenecyi. Znowu zachwycający widok odkrył się przed naszymi oczami: ujrzelismy niezmierną przestrzeń morza, której pieniądze się bałwały błyszczały tysiącem światła odbijającego się w nurtach wody księżycy, na lewo Isola di Sta Chiara, z lewej zabudowania kolei żelaznej którą łączy wiadukt o 222 arkadach, ukończony w 1846, a łączący Wenecję z lądem stałym.

Chłodny wiatr od strony morza owiał nas w tej chwili. Kazaliśmy zawrócić gondolierom i popłynęliśmy na powrót kanałem wielkim. — Po jakimś czasie pośród ciszy nocnej odezwał się zdala chór głosów męskich, śpiewają-

cych dzwiczną włoską barkarolę: na żądanie nasze gondola stanęła, i słuchaliśmy tej uroczej pieśni. Po każdej zwrotce odpowiadał drugi dalszy chór, którego harmonia niewyraźnie już z powiewem wiatru dolatywała nas. Dowiedzieliśmy się, iż zwykle wśród pogodnych nocy zgromadzeni tłumnie gondolierzy przerywają tym sposobem jednostajność oczekiwania na swych gości, a wrodzone ich zamiłowanie do muzyki, sprawia iż śpiewy takowe choć nie wyuczone, z czuciem i właściwą południowym ludom żywością bywają wykonane.

Nazajutrz pierwszą naszą myślą było udać się do okna, i jednym rzutem oka objąć ten wspaniały plac św. Marka, na którym koncentruje się cały ruch Wenecyi. Co za życie, jaki gwar, jakie tłumy ludu w rozlicznych ubiorach! Tu sztywny Anglik w białej krawacie z przewodnikiem podróży pod pachą, z cyceronem włoskim przy boku, biegnie od rana zwiedzać pałace i muzea, tam tłumy młodych kobiet w zarzuconych na głowę mantylach, udają się za kupnem jarzyn i innych wiktualii mających złożyć dzienny posiłek ich rodzin, dalej majtkowie w małych lakierowanych kapeluszach, oficerowie austriaccy, brodaci fachi, kupcy, przewoźnicy przeciągłym głosem swój towar, szarlatani rozprowadzający z żywą gestykulacją cuda swych proszków i eliksirów, piękne kwiatarki częstujące przechodniów bukietkami świeżych fiołków, a wszystko to miesza się, mija, gwarzy: istny obraz naszych sal redutowych w czasie trzeciej maskarady w Warszawie.

Gdy patrzał z zajęciem na ten nowy dla mnie obraz, otworzyły się drzwi pokoju i wszedł słusznego wzrostu mężczyzna, porządnie ubrany, z gęstą czarną brodą, i długimi w naturalne pukle wijącymi się włosami.

— Siniori — rzeknie nie czekając zapytania — jestem najpierwszym ze wszystkich ciceronów Wenecyi. Nie jestem ja weneccyaninem ale rzymianinem, *un puro Romano*. Nie trudnię się ja obznajmianiem znakomitych cudzoziemców z pięknościami miast naszych w chęci jakiegokolwiek zarobku, ale jedynie *per amore* mojego kraju, ażeby podróżni wiedzieli co to jest Italia! I najlepszym tego dowodem jest, że zapłatę przyjmuję podług taksy, pięć lir za cały dzień. Pięć lir! zastanówcie się eccellenza, bagatela, która mi zaledwie wystarczy na czekoladę. Ale ja nie dbam o zysk, kiedy idzie o uczynienie przysługi takim znakomitościom jakimi wy jesteście: zapytajcie się miasta całego kto jest Francesco, a miasto całe powie wam: o jakżeście szczęśliwi, że macie takiego cycerona. On was obezna nie tylko z zabytkami sztuki i ciekawościami Wenecyi, ale z jej historią, geografią, statystyką, on was wprowadzi w miejsca na których obejrzenie należy mieć specjalne pozwolenie komendanta placu, on w waszych oczach odgadnie każdą chęć, przeczuje każde życzenie, on niepodobne nawet żądania spełnić jest w stanie. Bo dla Francesca nie ma nic niepodobnego: on wszystko musi wiedzieć, wszędzie się dostać, każda rzecz ułatwić. O eccellenza, bądźcie dobrzy mi, wszystko wam się uśmiecha, kiedy już wzięliście Francesco za cycerona.

— Rzymianinie! — rzekłem z powagą, — później będziemy starali się korzystać z światła twojej nauki. Dziś nam nie potrzeba historii, geografii, statystyki, dziś żądamy przebiegłości. Zrozumiesz mnie ciceronie?

— Zrozumiem, i dla tego przestaje być dziś ciceronem, a staje się Machiawelem. Cóż sobie życzyście eccellenza?

w nowszych dopiero czasach osobiście na polu spekulacji, znajdują tu dostateczne wytłumaczenie i wyjaśnienie, służące oraz za tło, do wynalezienia stosownych środków zaradczych na ich rozszerzenie i rozpowszechnienie.

Prawne uciskanie stopy odsetkowej celem dostarczenia gospodarstwu wiejskiemu i rękodzielnictwu tanich kapitałów wywołuje całkiem przeciwny celowi skutek, skoro tylko ekonomiczny rozwój pewnego narodu wywyższy cenę kapitałów nad ową prawami ustanowioną. Jak każdy towar, tak i kapitał szuka targowicy, gdzieby po najwyższej cenie mógł znaleźć zajęcie. Wolny zatem pieniądź odstręcza się od tych gałęzi produkcji, gdzie mu prawa zabraniają większych zysków, i płynie tam, gdzie widzi lepsze dla siebie korzyści. Pominąwszy szczegółowe i mało znaczące wyjątki można wyrzec, że stała, prawem oznaczona stopa odsetkowa chroni daleko mniej ziemię od drogiego kapitału, niżeli od kapitałów w ogólności. Gdy podnosi się cena pieniędzy, natenczas kapitał, usuwając się z pod więzów legalnej taksy odsetkowej, puszcza się kierunkiem wolniejszym co do ruchu publicznego, natenczas w razie potrzeby wychodzi nawet z kraju. Chciałszy wszakże przeszkodzić tej dążności jakimś środkiem gwałtownym, tedy okazałaby się bezzwłocznie z przetypieniem skłonności zbierania kapitałów, umniejszenie w dochodach państwa i majątku narodowym, a nieco później dotkliwy dla wszystkich gałęzi obrotu publicznego brak pieniędzy. Przeciwnie, wolny ruch kapitałów, wspomagany jeszcze stosowną organizacją kredytu, stanie się wkrótce potężnym bodźcem do kapitalizowania wewnątrz kraju, ściągając nawet najrozmaitszymi drogami mnóstwo pieniędzy z zagranicy, i pomnożywszy tym sposobem zapas gotowych kapitałów w obec wszystkich gałęzi produkcyjnych, wpłynie pośrednio i całkiem naturalnie na zmniejszenie stopy odsetkowej. (C. d. n.)

Sprawozdanie p. de Rayneval do hr. Walowskiego o sprawach rzymskich i włoskich.

(Ciąg dalszy.)

Najbardziej uderzającą cechą charakteru narodowego jest inteligencja, wniknięcie i łatwe pojęcie wszystkiego. Ten kosztowny dar, który opatrność boża zesłała Włochom w daleko wyższym stopniu niżeli gdzie indziej, a który świeci jeszcze obecnie całym swym blaskiem, znosi się pomijając niektóre wyjątki, częstym brakiem przymiotów charakteru, jako to energii, siły umysłu i prawdziwej odwagi cywilnej.

Rzadko kiedy widzimy Włochów ściśle z sobą związanych. Podejrzując się ciągle, rozdzielając się ciągle, nie mają zaufania, jak tylko ku samym sobie, i pozostają odosobnieni. To też nie masz żadnego stowarzyszenia ani dla handlu, ani dla przemysłu; nie masz zgody, nie masz zjednoczenia, ani w sprawach prywatnych, ani w sprawach publicznych. W obec podobnego usposobienia zupełnie brakuje prawdziwego żywiołu potęgi publicznej, siły organizowanej. Armie opierające się na wzajemnym zaufaniu żołnierzy i na posłuszeństwie ku przełożonym stały się niepodobnemi: w czasie parady szeregi są ściśnięte, w czasie niebezpieczeństwa obwiniają przełożonych o zdradę, a żołnierze nie liczą na się nawzajem.

Ten brak równowagi między nadzwyczajną inteligencją Włochów i wadami ich charakteru, wyjaśnia całą ich historję i niższość polityczną, w której pozostali w porównaniu z innemi narodami Europy.

Pozostawieni samym sobie, umieli tylko rozprawiać w miejscach publicznych, dawać po kolei zwycięstwo najostateczniejszemu stronnictwu, wysilać się w nadaremnych agitacjach, rozdzielając się na partje, a te znów na partje bez końca, i oddawać swój kraj pierwszemu lepszemu zdobywcy, Francuzowi, Hiszpanowi lub Niemcowi. Każdy naród sam winny jest klęsk własnych, lecz jakże dowieść mu, że sobie samemu, nie zaś swojemu rządowi ma przypisywać swą niższość?

Jest to zwyczajem uważać Piemontczyków za Włochów, i przytaczać ich jako przykład, czego się można spodziewać od narodu włoskiego. Wielkim to jest błędem. Piemontczycy są narodem mieszanym, który ma więcej w

sobie żywiołu szwajcarskiego i francuskiego niżli włoskiego. Ich język nie jest więc włoski od jego zwyczajów. Jako dowód przytaczam tylko to, że u nich znajduje się prawdziwy duch wojskowy i monarchiczny, jakiego nie zna reszta Włoch. Jeniusz włoski na polu polityki i administracji z natury holduje powierzchowności i pośrednim względom. Tłumaczenie prawa bierze tu górę nad prawem samem. Według tradycji święcie strzeżonej prawników starożytnego Rzymu, umiejętność prawnicza jest głównym prawidłem. To dążenie spotykamy wszędy. Wpływa ono czasem bardzo pomyślnie na tok wielkich spraw, lecz w praktyce administracyjnej stawia rządzącym bardzo ciasne granice, zmniejsza w oczach poddanych powagę prawa, a szczególnie ośmiela ich do wszelkich wykretów, któreby mogły ich uchylić od ścisłego zastosowania litery rozporządzeń. Prawo niezmiennie byłoby dla nich nieuważnieważnym; administracja ściśle trzymająca się litery prawa, nie dając miejsca kompromisom, zdawałaby się im nieznośną surowością.

Zbadajmyż, jakie mogą być w tej chwili życzenia i dążenia tego narodu. Wypowiadają one daleko więcej jego zażalenia niżli jego zamiary. Można by o tych ostatnich powiedzieć, że ich jest ledwie że nie tyle, ile głów. W niższych klasach społeczeństwa osiadł karbonaryzm, który pod swe sztandary nieustannie zaciąga nowych ochotników. Jako środek działania sztylet jest u niego w wielkiem poszanowaniu. Celem jest wytipienie całej hierarchii socyalnej. Mazziniści są już klasą cokolwiek wyższą. Powszecchna republika, jedność Włoch, izba konstytucyjna, wojna z Austryją, oto ich program. Mówią, iż są licznymi i gotowymi do działania, lecz nigdy nie dotrzymują słowa. Stojąc pod kierunkiem komitetu londyńskiego i komitetu genuńskiego, za hasło mają teraz trzymać się spokoju, póki powrót naczelników w skutek amnestyi, lub odejście wojsk cudzych, nie da im sposobności działania z niejaką nadzieją pomyślnego skutku. To stronnictwo rozszerzyło się pomiędzy pewną częścią średniej klasy. Ta równie jak i wyższa klasa wogóle pała żądzą udziału w sprawach publicznych.

Przykład Piemontu zawraca im głowy. Konstytucja na sposób angielski zdaje im się bardzo pięknie zastosowaną do obyczajów, równie jak do potrzeb kraju. Żądają oni wielkiej roli dla siebie samych i dla państwa; uważają się za wydziedziczonych. Przekonani, że byt państwa jest niepokonaną zaporą urzeczywistnieniu ich zamiarów, wołają wielkim głosem o zniszczenie władzy pontyfikalnej. Większa część członków tych klas społeczeństwa zawarła sojusz z Mazzinistami, z zastrzeżeniem w roku, który wyda naród pomiędzy dwoma systematami, nazajutrz po zwycięstwie. Nie unosząc się aż do konstytucyi angielskiej, pewna liczba ludzi, którzy mieni się być przywiązanymi do rządu papieżkiego, a którzy pomimo to wymierzają nań swoje ciosy, utrzymuje, że jej życzenia ograniczają się na lepszą administracyę. Nie są jednak w stanie wyrazić, co właściwie pod tem wyrażeniem rozumieją. W ich oczach wszystko zależy od rządu, nie wyłączając nawet dobrego prowadzenia ich własnego gospodarstwa. nawet dobrego kierowania własnych ich spraw. Jeżeli przedsiębiorstwa wszędy pozostawione prywatnemu przemysłowi nie rozwijają się w rzymskim kraju, przyczyną jest, iż rząd temu przeszkadza. Przypisując wszystkie akty administracji pobudkom najbardziej osobistym i interesownym, sądzą, że cały bieg interesów i korzyści z nich wynikające, zostaje w ręku małej liczby uprzywilejowanych, którzy dla swych zysków wyczerpują źródła żywotne całego kraju. Marzą tylko o nieuczciwości i zdzierstwie. Mniej obciążeni podatkami niż większa część kontrybuentów w Europie, mienia się być przygnębionymi wymaganiami skarbu. Zarazem zaś żalą się, że państwo nie zajmuje się wielkimi pracami, które oni sami powinni by przedsięwziąć. Nieznając pierwszych zasad ekonomii politycznej i administracji, jeżeli zmuszeni są ułożyć jakiś projekt, postawiają systemata jak najsprzeczniesze z doświadczeniem. Nareszcie utrzymują, że mają wielką bojaźń przed Mazzinistami, a jednak otwierają im podwoje. (C. d. n.)

Wiadomości krajowe.

Lwów, 31. Marca. J. E. Pan namiestnik nadał konceptowemu praktykantowi namiestnictwa Alfredowi Maduriewiczowi, opróżnioną przy c. k. namiestnictwie posadę konceptysty.

(Korespondencja „Świta“.)

Wiedeń, 41. Marca.

Hrabia Paar nie przyjechał jeszcze, lecz jest rzeczą pewną, że już wyjechał z Turynu. — Pan Cantono zostanie tutaj jeszcze przez dni 10. Depesza, w której były zebrane pokrótce ostatnie żądania Austrii, wyszła d. 16. Marca. Po niej miał hr. Paar długą rozmowę z hr. Cavour, a ten ostatni, po przedstawieniach ze strony księcia Guiche i ministra angielskiego zdawał się być skłonny do dania zadowolającej odpowiedzi; lecz mówią, że wola króla zgodziła się z większością rady ministrów, — w skutek czego hr. Paar był zmuszony zapowiedzieć hr. Buol, że dwór Turyński pozostaje przy polityce dotychczasowej. Jakiekolwiek będą skutki tego zerwania, rzeczą jest pewną, że Austrija go niesprowadziła. Trudno jest dzisiaj powiedzieć, czyby było lepiej trzymając się w rezerwie, odpowiadać dziennikom przez dzienniki, a demonstracyami narodowemi na demonstracyje ultranarodowe, lub wszystkiemi gardząc spokojnie oczekiwać tego co by nastąpiło. Należy się jednak spodziewać, że cała rzecz ograniczy się na dyplomatycznym zerwaniu, i że dalej się nie posunie. — Partye może będą chciały z tego korzystać; jest rzeczą rządów przeszkodzić ich zabiegom. — Ostatnia nota hrabiego Buola jest spokojną, umiarkowaną i sprawiedliwą. Francja i Anglia tak ją osądziły i przemawiać będą w Piemontcie w duchu pojednawczym. Spodziewają się, że nowe izby sprowadzą zmianę ministeryjum i polityki. Austrija z swojej strony chce wszystko uczynić w Włoszech co może, aby dać dowód, że chce postępu i utrzymania włoskiej narodowości. Jeżeli wejdzie rzetelnie na tę drogę, uzupełni to, co już uczyniła, i sprowadzi z czasem dążności zdobywcę Piemontu. Ta droga jest pewniejszą od wojennych demonstracyj, o których zaczynają mówić, a które by tylko sprowadziły nie potrzebne wydatki i groźniejsze zawikłania.

Sprawy neapolitańskie stoją na tym samym punkcie. Pogłoski o zbliżeniu się do mocarstw zachodnich nie mają żadnej podstawy. Lord Palmerston jasno to wyraził. Hr. Pianelli, o którym mówiono, że miał jechać z misyją do Paryża, zostaje w Rzymie dla swojej przyjemności. Król nie ustępuje w niczem i nie robi żadnej zmiany. Mówią tutaj, że Prusy zażądały znacznego wynagrodzenia, jako cenę zrzeczenia się praw do Newszatelu, i że Szwajcaryja temu się sprzeciwiła. Jest to bez wątpienia główną trudnością. Lecz trzeba oczekiwać. Sprawa z Danią, jak mówią, pociągnie się długo. Nic jeszcze nie uczyniono aby ją wytoczyć przed zgromadzenie rzeszy niemieckiej. Prusy nie spieszą się z obawy, aby nie być pierwszymi powołane do wykonania możebnych postanowień.

Donoszą z **Wiednia**: Przejazdka do Prateru w d. 29. Marca była bardzo ożywioną. Najj. Państwo, wszyscy członkowie najwyższego domu cesarskiego i cała wysoka szlachta brała w niej udział. Napływ publiczności był tak mocny, jak to tylko bywa 1. Maja. C. k. poseł w Petersburgu, hr. Esterhazy zamysła prosić o urlop na kilka tygodni; spodziewają się jego przybycia do Wiednia. J. E. Ban FZM. hr. Jellaczyc przybył do Wiednia, celem kuracyi homeopatycznej. W tych dniach otrzymał posłuchanie u Najj. Pana. — Sardyński poseł, markiz Cantono de Cava, który miał odjechać 30. Marca, zatrzymał się jeszcze na kilka dni w Wiedniu; kancelaryjnemi sprawami po jego odejździe zajmować się będą, jak dotąd, urzędnicy sardyńscy, nie zaś urzędnicy poselstwa francuskiego. — „Gazz. di Ven.“ donosi, że J. Cesarzew. Mość Arcyks. Ferdynand Maksymilian w Wenecyi będzie udzielał audyencyi dwa razy na tydzień. Cesarz Napoleon własnoręcznie napisał list do JCM. Arcyks. w którym wyraził mu swoje życzenia z powodu mianowania go jeneralnym gubernatorem w lomb.-weneckim królestwie. — Sekcye ministerstwa finansów nowo urządzone zostaną 3 do podziału

Opowiedziałem mu spotkanie na statku z zawaalowaną siniorą, nie tając chęci jaką mieliśmy poznać bliżej dotyczących jej szczegółów. Wysłuchawszy mnie z uwagą odszedł obiecując powrócić za godzinę.

Jeszcze czas zakreślony nie upłynął, gdy drzwi naszego mieszkania otwarzyły się, a na progu stanęła postać tyle chętnego ciceronia.

— Siniora która wczoraj przybyła statkiem parowym z Tryjestu, nazywa się Eliza Guerri, powraca z Wiednia, udaje się za Neapol do dóbr swojego męża, podróżuje tylko z jedną kamerjerką, której nazwiska wam nie wymienię, gdyż ono za twarde na moje rzymskie usta; mieszka w hotelu „la Luna“ pod Nr. 6. A co, czy dokładne objaśnienia?

— Nie mogą być dokładniejsze. O której jadają obiad w la Luna?

— Punkt o czwartej.

— Dobrze, a teraz nie więcej nie potrzebujemy.

— A miasto? a ciekawości? a kościoły?

— Do jutra.

Przez całe rano oglądaliśmy powierzchownie Wenecję błądząc po jej ciasnych i waziuchnych uliczkach, wstępując do różnych sklepów i kawiarni, przysłuchując się dźwięcznej mowie ludu, szumną deklamacyją szarlatańską: a gdy na wieży del orologio czwarta godzina uderzyła, siedzieliśmy już poza stołem sali jadalnej hotelu la Luna, wraz z licznym z różnych narodowości złożonym towarzystwem.

Osób było trzydzieści do czterdzięci, pomiędzy którymi i kilka dam znajdowało się, lecz żadna z nich ani

ruchem, ani postawą, nie odpowiadała tajemniczej współtowarzyszce podróży.

— Czy wszyscy mieszkańcy waszego hotelu są tu zgromadzeni? — zapytałem garsona podającego mi potrawę.

— Wszyscy, prócz jednego starego monsiniora z Bolonii, i dwóch dam przybyłych wczoraj z Tryjestu, którzy kazali sobie obiad zanieść do stancyi.

— Jestem pewny rzekł pan Sor... rosyjanin, którego mieliśmy sposobność w wilią dnia tego poznać na statku — jestem pewny, że nie monsiniora jesteście panowie ciekawi zobaczyć. Jeżeli zechcecie pofatygować się do mnie jutro z rana to wam pokażę czego żądacie.

— Jesteś więc pan czarownikiem?

— Tak jest, i posiadam cudowny talizman, który w tej okoliczności doskonale da się zastosować. Talizmanem owym są drzwi osłokone osłonięte firanką, a znajdujące się naprzeciwko tego zakłętą numeru szóstego. Używałem już tego sposobu, i widziałem naszą towarzyszkę podróży.

— Brzydka?

— Co znowu? piękniejszej istoty trudno by znaleźć pod słońcem.

Te słów kilka mówiliśmy z panem Sor... półgłosem, gdy tymczasem wszyscy inni biesiadnicy ogólną rozmową zajęci byli. Rzecz wiodła się o muzykę; zwolennicy Belliniego, z miłośnikami Donizettego, zawzięty bój toczyli, argumenta i wywody sypały się jak kartacze pomiędzy dwoma stronnictwami; neutralni, a tych dość znaczna znajdowała się liczba, słuchali tylko owej walki na słowa nie

mieszając się do dyskusji. Naprzeciwko mnie siedzący jegomość, wysoki, chudy, z olbrzymim nosem, niedbale ubrany, który dotąd w tych ostatnich miesiącach się liczył, uśmiechając się tylko od czasu do czasu ironicznie, wniósł się wkrótce do ogólnej rozmowy. Wywód jego jasny, szczegółowy, okazujący niepospolitego znanę, wzbudził powszechną uwagę; wytykał on błędy dwóch maistrów, rozbierał kolejno ich opery, i w końcu na opustoszałej słowem jego podstawie pomnika sławy, umieścił potężny kolos muzyki, twórcę Mojżesza, Rossiniego. Wprawdzie niczego nie powiedział czego by już poprzednio opinia nie uściwiła, ale tak umiał zająć swym zdrowym poglądem, dokładnością szczegółów, pięknoscią wymowy, iż pomimo wolnie ustały poboczne rozmowy, a głos jego brzmiał w ciszy niby wyrocznia rozstrzygająca ostatecznie nieporozumienie zdań różnorodnych.

— Darujcie panowie — rzekł po chwili — żem się zapomniał przywłaszczać sobie samowolnie przywilej rozmowy, która jest w każdym razie własnością publiczną. Darujcie, podróżującemu artyście, który tak ukochał muzykę, iż często dla niej o przyzwoitości zapomina.

— My to panu podziękować winniśmy — odpowiedział p. Sor... za wyjawienie pańskiego zdania, które pozwolił sobie powiedzieć, jest zdaniem znakomitego znawcy.

— Tak, tak — dorzucił jeden z Anglików, notując sobie w pugilaresie wyrzeczone przez nieznanego artystę uwagi — będę miał bardzo piękny rozdział o muzyce, w moich notatkach podróży.

Tymczasem rozmowa znowu stała się ogólną. Od oper Belliniego i Donizettego, zwrócono się do Hugenotów, któ.

spraw. Ministerstwo obecnie składa się z sześciu sekcji. Nowy podział ma wejść w życie z dniem 1. kwietnia.

„Oestr. Ztg.“ pisze: Nauczyciele szkół wiejskich i niższych szkół realnych, a czasem nawet niżsi nauczyciele kaza się tytułować profesorami, który tytuł ani im przynależy, ani potrzebny jest do utrzymania ich powagi. Wyszło przeto rozporządzenie rządowe, którym polecono czuwać nad tem, by na przyszłość żaden nauczyciel szkół wiejskich nie przywłaszczał sobie nieprzynależnego mu tytułu profesora, ani też dopuszczał, by go uczniowie lub ich rodzice tak nazywali.

Najj. Pan najwyższym dyplomem pozwolił raczył właścicielowi dóbr i c. k. szambelanowi, Józefowi Ryszczewskiemu, aby używał dla siebie i dla swoich potomków udzielonego mu już w 1845 r. stanu hrabiego austriackiego cesarstwa.

Najj. Pan najlaskawiej mianować raczył generał-majora Ludwika kawalera Kamińskiego c. k. szambelanem.

Do „Wanderera“ piszą z Węgier:

Przełożeni pięciu okręgów administracyjnych, ukończyli wspólne narady w stolicy krajowej; trudnym zadaniem ich było, skreślić życzenia i potrzeby kraju i obmyśleć środki ku ich zaspokojeniu. Przyszłe miesiące okażą nam, w jaki sposób pojęli i rozwiązali to ważne zadanie. To, co dotychczas mówią zagraniczne dzienniki o rezultatach tych obrad, za nadto jest urywkowem i ogółowem, aby tym podaniem można przypisywać szczególną wagę.

W jednym jednak punkcie zgadzają się wszystkie doniesienia, t. j. że wszyscy mający udział przy oświeconym obradowaniu, uznali stan posiadłości ziemskich we Węgrzech jako bardzo niepomysłny; szybka i dostateczna pomoc zdawała się wszystkim nagłą koniecznością. Czy tę pomoc przyniesie „Austria“ lub projektowane „stowarzyszenie kredytowe dla uprawy ziemi“, jest rzeczą zupełnie obojętną; główną jest to, iż w ogóle uznano nieodzowną potrzebę takowej pomocy.

Dostatecznie już wyjaśniono z wielu stron uciesniony stan posiadłości ziemskich we Węgrzech i niedogodności wynikające z braku pieniędzy, które podwójnie utrudniają przejście do gospodarstwa pieniężnego; wszystkie te objaśnienia jednakże miały wyłącznie na uwadze ekonomiczną stronę tej kwestyi. Prawda, i ta strona sama dla siebie już jest dostateczną, aby przemawiać za koniecznością pomocy; jednakże można by zapatrywać się na to i z innej strony nie mniej ważnej, która obok ogólnego znaczenia, nadaje tej kwestyi jeszcze szczególne znaczenie, zwłaszcza dla samych Węgier. Mówimy tutaj o stanowisku narodowem.

Żywił madjarski, jak wiadomo, od wieków mieszał się z cudzemi żywiołami: Niemcy, Słowianie, Rumuni gromadzili się około gościnnego ogniska węgierskiego, i — podług starego przysłowia „ubi bene, ibi patria“ — znajdowali tutaj wnet drugą ojczyznę, która nie dozwalała im nawet tęsknoty za dawniejszą. Większa jednakże część tych cudzoziemców, szukała szczęścia na polu przemysłu i handlu, i w tym względzie — nie można tego zaprzeczyć — nie małe zasługi położyła około kraju. Posiadłości ziemskie zaś, mianowicie wielkie posiadłości wiejskie, pozostały prawie wyłącznie w ręku tych, których ojcowie swoją krwią okupili ziemię, a w rzadkich wypadkach, w których cudzoziemiec wstąpił w rządy większych posiadłości ziemskich, tak szybko i tak gorliwie przeradzał się w panującą narodowość, że już po jednym lub dwóch pokoleniach zatarła się wszelka różnica. Spostrzegano to nawet w miastach, gdzie mianowicie liczniejszym był żywioł niemiecki i wielka część realności zapisanych w księgach gruntowych, znajdowała się w ręku pierwotnie nie madjarskich „mieszczan“; tabularne posiadanie, już w skutek istniejących praw, zastrzeżonem było dla szlachty, t. j. dla żywiołu madjarskiego.

I to jest faktem nie potrzebującym dowodu, że szlachta z dawien dawna, aż do teraz jest nie tylko najsilniejszą, lecz może i jedyną podporą narodowości. Nie widziano i dotychczas nie widzimy żadnego lepszego dążenia na polu narodowem, któreby nie znajdowało jak najgorętszego u-

działu, żadnego narodowego przedsięwzięcia, któreby swego początku i istnienia nie zawdzięczało gorliwości szlachty węgierskiej. Mimochodem zauważyć można, iż ztąd można sobie wytłumaczyć ową niewypowiedzianą serdeczną przychylność ogółu narodu ku szlachcie i tę osobliwość, że we Węgrzech wcale nie doświadczono owej nienawiści, która w trzech czwartych częściach Europy objawiła się przeciwko uprzywilejowanym klasom narodu.

Samo przez się rozumie się, że owa szlachetna pomoc, którą wszelkie narodowe i patrijotyczne dążenie znajdowało i zawsze znajduje u szlachty, wymaga wielu a czasem bardzo znacznych ofiar, które tylko dopóty zostaną w obrębie możliwości, dopóki odpowiadają stosunkom majątkowemu szlachty. Ograniczone stosunki materialne często nawet najszlachetniejszemu poświęceniu stawiają nieprzebyte zapory, a każda klęska spadająca na wielkiego posiadacza ziemskiego, spada także pośrednio na całe życie narodu i jego ojczyście instytucje, które szlachcie zawdzięczają swoje istnienie, na jego literaturę i język, które pod skrzydłem szlachty mają nadzieję rozwoju, słowem na wszystko, co narodowi jest miłym i drogiem, co naród uznaje jako zewnętrzne znamię swojego bytu i jako obraz swojego życia.

W Węgrzech — a może to jest także osobliwością — cieszą się z zamożności szlachty, ani jej nie zazdroszczą, i boleśnie uczuwają każdą klęskę na nią spadającą, podczas gdy gdzieindziej radośnie uśmiechają się, gdy gromy padają na palce możnych panów. Dla tego też z serdecznym udziałem i z prawdziwym pożałowaniem patrzy cały kraj na stan szlachty, który od kilku lat wcale nie jest świetny, i z tej przyczyny nie tylko część, lecz ogół narodu radośnie wita każdy krok ku uchyleniu tej klęski.

Jeżeli więc organy rządowe, powołane do wypowiedzenia swego zdania wyrzekły życzenie, aby szybko zaradono uciskowi węgierskich obywateli ziemskich, wyrzekły tylko najserdeczniejsze życzenia narodu; a życzenie samo przez się słuszne — uznane z tak bezpartijalnej strony — potrzeba tylko wyrzec, a pewnie można się także spodziewać rychłego spełnienia nadziei.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża donoszą 28. Marca, że od trzech dni zostało wiele aresztowań politycznych w mieście i okolicach jego. Policja miała odkryć tajne towarzystwo. Liczba uwięzionych wynosi 40 do 50 osób, między temi kilku studentów i nauczycieli. Nie nie słyhać, czy skompromitowane są osoby znaczniejsze.

Jak słyhać, ma być diwizja, że szkoły politechnicznej wydalona, z wyłączeniem szesnastu uczniów, znowu przyjęta.

Anglia.

(Korespondencja „Swita“)

Londyn, 26. Marca.

Kiedym ostatni raz pisał, nie sądziłem, że w tej samej chwili telegraf roznosi wiadomość o rozwiązaniu parlamentu i zarazem odezwę do hrabstw całej Anglii, nakazującą nowe wybory. Taki pośpiech daje gabinetowi terazniejszemu wyższość nad przeciwnikami, bo ci nie sądząc, że wybory rychło nastąpią, nie zgodzili się w wielu miejscach na swych kandydatów, gdy przeciwnie, ministrowie swoją listę zgóry ułożyli. Mieli oprócz tego i inne powody pośpiechu. Chcieli korzystać z dobrego usposobienia kraju, które się co chwila zmieniać może; powtórzyć im o skrócenie agitacji, jaką nowe wybory zwykle za sobą pociągają, a która w miejscach handlowych i przemysłowych, nadzwyczaj szkodliwa się staje. Na końcu chodzilo o wyjaśnienie własnego stanowiska, krepującego chwilowo ich ręce tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz. Czynnemu lordowi Palmerston cięży chwilowe położenie przedewszystkiem, zważając na zawiąkanie stosunków europejskich, na które obecnie z założeniami rekoma patrzyć musi, zostawiając rządowi francuzkiemu pierwsze miejsce. Rzeczy stana natychmiast inaczej, skoro większość członków nowego parlamentu w duchu terazniejszego gabinetu wypadnie. Liczą mniejwięcej na głosów czterdzieści, lub pięćdziesiąt, opozycja nawet sama tego zdania, pokrzepia się je-

dnak nadzieją, że w tej większości nie będzie ludzi zakomitych, i że się tem samem w przeciągu kilku miesięcy z nią przeciwko ministrom złączy. Przeciwnicy ministrów zapominają o tem, że ci pomiędzy sobą bardzo wielu zdolnych członków liczą, nie licząc w to nowych, którzy do przyszłego składu izby niższej wejść mogą. „Observer“ donosi, że szesnastu dawnych posłów opozycji, nie ma nadziei być wybranymi przez swych wyborców do następnego parlamentu, z przyczyny swego głosowania. Ale jak już powiedziałem, żyjemy w kraju życia publicznego, dającego się czasami nieprzewidywanymi przyczynami powodować. Wybory w „City“, w „Westminster“ i w „Manchester“ są najważniejsze. Wybory starego miasta, zaczynające się jutro, wywrą na cały kraj wielki wpływ, w pierwszym i w trzecim mieście walka będzie gorąca. Lord John Russel ma za sobą dużo wyborców; dziwna, że ministeryjne dzienniki „the Economist“ i „Examiner“ jego kandydaturę wspierają.

Pan Lowe, oponent ministeryjalny w Manchester, postawiony naprzeciw członkom ligi, ustąpił, nie ufając rezultatowi wyborów; na jego miejscu stanął pan Massay, podsekretarz stanu w biurze ministra spraw wewnętrznych. Szerog wyznań wiary najznacześniejszych osób został uzupełniony odezwą lorda Palmerstona do swych wyborców w Tiverton; możnaby ją nazwać wyrażającą się słowami: „mowa przy bankiecie w Mansion-House dnia 20. t. m. Roebuk wystąpił toż samo z manifestem towarzystwa reformy administracyjnej, którego jest prezesem, potępił politykę zewnętrzną i wewnętrzną gabinetu; można się spodziewać, że przeciwnicy nie żałują sobie wzajemnie komplementów. „Times“ wczorajszy zbija ostro mowę lorda Russel; „Morning Herald“ z swej strony powiada, iż w naszym całym półwieku, nie było słabszego manifestu, od Palmerstońskiego.

Dziennik ministeryjalny „Morning Post“, ogłosił zupełną listę wszystkich członków parlamentu dawnego podług swych zasad; konserwatorów, konserwatorów liberalnych i czysto liberalnych. Oznacza dalej czy głosowali za lub przeciwko wnioskowi Cobdena w dyskusji chińskiej i czy stają na nowo przed dawnymi wyborcami, lub nie.

Niektóre wiadomości, które tych dni nadeszły, sprzyjają zresztą polityce zagranicznej gabinetu; anarchia pokazująca się pomiędzy wojskiem perskiem, dowodzi, że Anglia wiedziała na jakiej podstawie swe wojsko wyładowała. Ale najważniejszą dla lorda Palmerstona na teraz jest polityka, jaką prezydujący Stanów Zjednoczonych swym ministrom ogłosił. Zasada niewdawania się w sprawy obcych narodów, nie powiększania posiadłości państwa, wyjawszysza za zezwoleniem kraju nabytego, lub kupnem, oddala od razu wszelką obawę nieporozumień, na które Anglia przez swe położenie, byłaby najpierw wystawioną. Wspomniałem w jednym z listów poprzednich, że Buchanan i Kass powołani do kierowania losów Stanów Zjednoczonych, inaczej sobie postąpią jak wtedy, kiedy byli członkami stronnictwa demokratycznego.

Statek transatlantyczny „Niagara“, przybył do Liverpoolu z Nowego Yorku, przyniósł wiadomości z daty dziesiątego. Tego dnia senat amerykański zawotował w Waszyngtonie 31 głosami przeciwko 15 odmieniony traktat Clarendon-Dallas. Dowiadujemy się zarazem tą samą drogą, że lord Napier nowy poseł angielski, dnia 9. b. m. zaszczycony został adresem, wręczonym mu przez deputowanych izby handlowej Nowego Yorku, wyrażającym życzenia najściślej przyjaźni pomiędzy Anglią i Ameryką północną. Więc na teraz z tej strony pogodniejsze widoki.

P. S. W tej chwili zaczyna się wybór miasta Westminster w Covent-Garden Market. Ponieważ nie ma oponentów, odbędzie się wszystko spokojnie, wyjawszysza kilku boksów i bombardowania zgnilem jabłkami, co się zwykle przy tej sposobności na tym targu zdarza. Tu głównie kupują się owoce; zgnile leżą kupami, wszechwładza zaś angielski, który podczas wyborów samowładny, używa ich jako broń i argument, któremi swe zasady polityczne zabezpiecza i rozwija. Dawni dwaj członkowie generał Lacy Evance i Chesny zostaną bez oporu na nowo wybrani.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Wiedniu opuścili prasę cztery tomy Poczty Wiedeńskiej. Tom Iszy zawiera przygody Benedykta Winnickiego; Ilgi Mohorta; Ilci Drobne Poczty; IVty niedrukowany dotąd poemat „Wit Stwosz.“

Przed parą miesięcy opuścił prasę pierwszy tom dzieła: „Dzieje Powszechne, zewnętrzne i wewnętrzne, ułożone na wzór roczników, kronik i właściwej historii, z dziejoprzemą powszechną, przedstawiającym teatr wypadków pod względem czasu i miejsca. Przez Stanisława Zamiatkowskiego.“ Książka ta jest wielce dogodnym podręcznikiem dla wykładających historję dzieciom; dołączone zaś tablice obrazowe ułatwią tym ostatnim spanięcie wypadków w porządku chronologicznym, co zazwyczaj najtrudniej w nauce dziejów przychodzi. Niniejszy tom obejmuje czas od 1 do 1000 roku ery chrześcijańskiej, z 19 tablicami chronologicznymi.

Na uniwersytecie wiedeńskim wykładane będą, w rozpoczynającym się półroczu, następujące słowiańskie przedmioty. — Profesor Miklosicz wykladać będzie: a) dwa razy w tygodniu — rezultaty najnowszych poszukiwań filologicznych, z szczególnym względem na języki słowiańskie; b) dwa razy w tygodniu, rozbiór pomników starosłowiańskich; c) praktyczne ćwiczenia w przekładaniu z greckiego i łacińskiego na starosłowiański język. — Prof. Szemana: a) trzy razy w tygodniu, gramatykę czeską; b) dwa razy w tygodniu — składnią czeską, z wykładaniem wybranych miejsc z pisarzy dawnych. P. Kawocki: pięć razy w tygodniu — język i literaturę polską. — P. Zalewski: a) dwa razy w tygodniu — ruską składnią z ćwiczeniami; b) dwa razy w tygodniu — dzieje literatury ruskiej.

Profesor Miklosicz, Sławoniec, uczeń i następca Kopitara, zebrał w dwa tomy niektóre pomniejsze powstałe po tym uczonym mezu prace i takowe obecnie ogłasza, pod tytułem: „Bartholomaeus Kopitars kleinere Schriften.“ Pierwszy zeszyt opuszcza już prasę.

Profesor fakultetu teologicznego przy uniwersytecie wiedeńskim, Dr. J. M. Hausle, napisał obszerną Historyję św. Cyryla i Metodego, tudzież obrządku słowiańskiego kościoła („Geschichte des Slawenapostel Cyrill und Method, und der slavischen Liturgie.“)

re to dzieło wkrótce po raz pierwszy we Włoszech miało być wystawione w teatrze Apollon.

— Ciekawym niezmiernie muzyki niemieckiej, nie znam jej wcale — mówił jeden z Włochów.

— Nie zadowolni ona pana — rzekł drugi, nasi maestrowie działają na serca, niemieccy na nerwy, pierwsi pieścza ucho słowiczeni tony, drudzy wzbudzają niesmak. Słyszałem ja w Wiedniu Roberta Djabla — prawdziwie piekielna muzyka!

Nieznajomy artysta uśmiechnął się tylko pogardliwie.

— Nie podzielam ja zdania tego jegomości — rzekł do mnie pan Sor... — a pan?

— Można się o to pytać! — zawołałem — czyż podobna stawić w równą miękkość serca z hartem duszy, ton dźwięczny wprawdzie ale jednostajny często, z muzyką malującą wysokie namietności gniewu, rozpacz, szaleństwa. O sercu mówią, a czyż arja czwartego aktu: „Grace!“ nie porusza go aż do najgłębszych tajników? O i my dzieci północy lubimy zachwycać się pieścizłowym tonem, ale potrzeba ażeby od czasu do czasu dźwięk gniewny, namietny albo poważny przerwał tę jednostajność, rozbudził nasze zmysły z odrętwienia, z którem tak w ulubionem dolce farniente Włochom do twarzy. Robert, Hugenoci, Prorok to nie opery, ale całe dramata muzyczne, w których życie ludzkie nie ciągłym miłością świegotaniem, lub jednym przeciągłym jękiem boleści się maluje, ale wszystkimi uczuciami, jakie poruszono wirem żywota namietności wyrodzić mogą w sercu człowieka.

Nieznajomy artysta uśmiechnął się nieznacznie.

— Pan jesteś Polakiem?

— Tak panie, i dla tego nerwy moje nie są tak osłabione, ażeby mi piękności muzyki Mayerbeera pojąć nie zdołał.

— Słusznie — odpowie — to naród młody, nieprzeżyły dziesiętnastu wiekami jak Włochy, których niby zdziwinałego starca głaskać tylko potrzeba pieścizłami tonami melodyi; im do duszy należy przemawiać a rozumiejąc tę mowę. Warszawa małe miasto w porównaniu z innymi stolicami, a przecież na kilkudziesięciu z rzędu przedstawieniach Roberta, nigdy nie brakło publiczności.

— Pan zna Warszawę?

— Nigdy tam niebyłem; znam przecież usposobienie tamedkiej publiczności dla naszej muzyki.

Wyraz ten naszej, wymówił z przyciskiem.

— Dziękuję panu, bardzo dziękuję — rzekł podając mi rękę — jesteś pan wyobraźnikiem krainy północnej, którą kocham chociaż jej jeszcze dotąd nie widziałem. Spodziewam się iż znajomość nasza tak nagle się nie skończy. Kilka dni jeszcze zabawię w Wenecyi, przyjdź pan kiedy do mnie, znam się z dyrektorem teatru Apollo, pójdziemy na próbę Hugenotów.

Pomimo grzeczności z jaką powyższe wyrazy wymienione zostały, przebiegał przecież w nich jakiś ton wyższości, pewności siebie, który mnie w ustach biednego podurującego muzyka nieco zadziwił. Zamieniłem z nim jednakże bilety wizytowe, a tymczasem biesiadujący wstali od stołu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drukarnia H. Winiarska.